



MIROSŁAW JAROSZ

redaktor wydania

W nowym roku każdy obiękuje sobie, że się poprawi. Że będzie lepszy i łaskawszy dla innych. Z nadzieją oczekujemy na lepszy czas. Pragnienia te dotyczą bez wyjątku ludzi na całym świecie, o czym wspominamy również w artykule „Wigilia Narodów”. Opisywane tam wydarzenie jest dobrą drogą do realizacji idei przyświecającego Światowemu Dniowi Pokoju, który obchodzimy właśnie 1 stycznia. Pełnego łaski i pokoju roku 2006 życzy swoim Czytelnikom redakcja legnickiej edycji „Gościa Niedzielnego”.

ZA TYDZIEŃ

- ŻYWE BETLEJEM w Legnicy
- ROZESŁANIE KOŁEDNIKÓW MISONYCH w Zgorzelcu-Goerlitz
- PARAFIA PW. NAWIEDZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY w Mściwojowie

Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

Matka Łaskawa na Nowy Rok

Życzeniem każdego z nas jest, aby nadchodzący rok był dla nas łaskawy. Może nas w tym wesprzeć Matka Boża.

W kalendarzu świeckim 1 stycznia jest Światowym Dniem Pokoju. W Kościele to święto maryjne. Od lat w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi w Bazylice Watykańskiej Ojciec Święty przewodniczył Eucharystii odprawionej w intencji pokoju na ziemi, a z okazji Światowego Dnia Pokoju wydawał specjalne orędzia.

W pierwszym dniu Nowego Roku Kościół przyprowadza wszystkich swoich wyznawców do Świętej Bożej Rodzicielki – Maryi. W rycie syryjskim święto to nosi nazwę „życzeń dla Maryi”. Przychodzimy do Niej napelnieni takimi samymi uczuciami, z jakimi odwiedza się kobietę, która zaledwie od paru dni jest szczęśliwą matką.

Wezwanie „Święta Boża Rodzicielka” ma swoją starą tradycję. Po raz pierwszy nazwała tak Maryję święta Elżbieta, gdy wypowiedziała słowa przy pozdrowieniu: „A skądże mi to, że Matka Pana mego przychodzi do mnie?”. Tytuł ten „Theotokos” ustalił i przyjął Sobór Efeski w 431 r. To najstarsze maryjne święto.

W diecezji legnickiej najważniejszym miejscem kultu maryjnego jest krzeszowska bazylika Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Od setek lat pielgrzymują tam



Krzeszowska ikona Matki Bożej Łaskawej

tłumy wiernych. To dobre miejsce, by rozpocząć kolejny rok powierzając się opiece Matki Bożej Łaskawej. W sanktuarium o północy Nowy Rok zostanie powitany Mszą świętą. Tego dnia zostanie odprawione jeszcze Msze o godzinie 7.30, 11.00 i 17.00.

MIROSŁAW JAROSZ

KONIEC GÓRNICZEGO GRUDNIA



Do końca stycznia 2006 r. będzie można zwiedzać wystawę „Od przodka do nadszybia”, zorganizowaną przez Muzeum Miedzi w Legnicy. Wystawa obrazuje rozwój transportu urobku w kopalniach polskich na przestrzeni ostatnich 500 lat. Wystawę podzielono na dwie części. Pierwsza dotyczy transportu poziomego i druga – pionowego. W części drugiej uwagę zwracał oryginalny wózek odstawczy z XIX w. Jego część ładunkowa wykonana była z drewna, układ jezdny – ze stali. To dziś unikat w skali światowej. Ekspozycje na wystawę wypożyczono m.in. z Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, Muzeum Przemysłu i Techniki w Wałbrzychu oraz Muzeum w Rybniku. Na wystawie znalazły się także modele współczesnych szybów kopalnianych oraz najnowocześniejszych maszyn transportowych.

Ten XIX-wieczny wózek odstawczy ciągnęły kiedyś pod ziemią konie

2005

Sedes Sapientiae

LEGNICA. Od 4 lat ikona Matki Bożej Stolicy Mądrości wędruje po świecie. Odwiedza wszystkie ośrodki akademickie. Peregrynacja ikony rozpoczęła się w Grecji – kolebce kultury i nauki europejskiej. Od 15 grudnia 2004 roku spotykają się przy niej studenci i profesorowie polskich uczelni. 13 LUTEGO zawitała do diecezji legnickiej. Studenci duszpasterstwa akademickiego „Ikona” byli pierwszymi, którzy spotkali się ze Stolicą Mądrości. Tego samego dnia ikona gości-



ROMAN TOMCZAK

Legnicki duszpasterz akademicki ks. dr Jan Pazgan przy ikonie

ła w parafii św. Jana Chrzciciela, gdzie od wielu lat franciszkanie prowadzą podobną grupę duszpasterstwa akademickiego.

Pieniądze dla „Nysy”

LWÓWEK ŚLĄSKI. 14 LUTEGO 2005 r. po raz pierwszy w Lwówku Śląskim obradował Konwent Euroregionu „Nysa”. Konwentowi przewodniczył prezydent Euroregionu Michał Turkiewicz. Podczas posiedzenia konwentu omawiano sprawę dotyczące podziału unijnych środków

pomocowych oraz ich rozdziału na teren powiatu lwóweckiego. Euroregion Neisse-Nisa-Nysa obejmuje trzy obszary przygraniczne położone w sercu Europy, u styku granic Rzeczypospolitej Polskiej, Republiki Czeskiej i Republiki Federalnej Niemiec.

Diecezja modli się za zmarłego Papieża



KONRAD KAPITUR

Wśród oplakujących śmierć Papieża – młodzież

LEGNICA. Przez cały tydzień od 2 KWIETNIA, dnia śmierci papieża Jana Pawła II, we wszystkich miejscowościach i parafiach diecezji legnickiej odbywały się uroczystości i nabożeństwa żałobne za duszę zmarłego Sługi Bożego. W uroczystościach tych brali także udział kapłani innych wyznań chrześcijańskich. Największe uroczystości odbyły się w Legnicy, Zgorzelnicy i Jeleniej Górze.

Ingres biskupa

LEGNICA. 30 KWIETNIA w katedrze legnickiej odbyła się uroczystość ingresu nowego biskupa legnickiego Stefana Cichego. Wśród obecnych był biskup senior Tadeusz Rybak, przedstawiciele kurii biskupiej, samorządu terytorialnego oraz stowarzyszeń i środowisk twórczych, a także licznie zgromadzeni mieszkańcy Legnicy. Ks. biskup Stefan Cichy został drugim biskupem w historii diecezji legnickiej.



KS. PIOTR NOWOSIELSKI

Biskup Stefan Cichy po raz pierwszy na legnickiej katedrze

Złote miasto

ZŁOTORYJA. Od 21 do 29 MAJA, odbyły się w tym mieście Międzynarodowe Otwarte Mistrzostwa w Płukaniu Złota. Impreza znana jest amatorom poszukiwań złotego kruszcu na całym świecie. W ub. roku w poszukiwaniu złota przyjechało do Złotoryi kilkuset eksploratorów z Europy, USA i Rosji.



ROMAN TOMCZAK

Poszczyściło się...

Cuda św. Teresy



KS. PIOTR NOWOSIELSKI

Święta Teresa była witana i żegnana w Legnicy płatkami kwiatów

LEGNICA. 25 i 26 CZERWCA można było spotkać się w legnickiej katedrze ze św. Teresą od Dzieciątka Jezus w jej relikwiach. Przybyły one do Legnicy z diecezji świdnickiej, a następnie pod opieką oo. kamelitów wyruszyły do diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. W ciągu czterech miesięcy peregrynacji relikwii św. Teresy po ziemi polskiej miały miejsce trzy cudowne uzdrowienia.

Nowy dekanat

SZKLARSKA PORĘBA. 27 CZERWCA powołano dekanat Szklarska Poręba. Wydzielono go z dekanatów Jelenia Góra Wschód i Jelenia Góra Zachód. Tworzy go 6 parafii: w Jagniątkowie, Jele-

niej Górze Sobieszowie, Kopańcu, Piechowicach i dwie w Szklarskiej Porębie. Uwzględniono w ten sposób potrzeby duszpasterskie i administracyjne Kościoła partykularnego.

Spotkanie Młodych

KRZESZÓW. OD 26 DO 29 SIERPNIJA odbywało się w Krzeszowie XII Spotkanie Młodych (na zdjęciu). Uczestniczyła w nim rekordowa liczba około 800 osób. Jest to zawsze czas wspólnej zabawy i zarazem modlitwy, poszukiwania i dzielenia się wiarą.



ARCHIWUM EPMAS

Nasze narodziny

LEGNICA. 30 WRZEŚNIA w siedzibie kurii biskupiej w Legnicy podpisano umowę o współpracy i wydawaniu legnickiej edycji „Gościa Niedzielnego”. Sygnatariuszami umowy byli biskup legnicki Stefan Cichy oraz redaktor naczelny tygodnika ks. Marek Gancarczyk. Legnicka edycja „Gościa Niedzielnego” dołączyła do wydawanej wcześniej lokalnej edycji „Niedzieli”.

Ks. Marek Gancarczyk podpisuje umowę w obecności Biskupa legnickiego i zespołu redakcyjnego legnickiego „Gościa”



KS. PIOTR NOWOSIELSKI

Nie tylko Agatowe Lato przyciąga turystów do Lwówka Śląskiego

Świętne Mikołaje – łączcie się!

Po raz kolejny w Lwówku Śląskim odbył się Złot Mikołajów.

Przez całą środę 21 grudnia mieszkańcy Lwówka Śl. mieli wyjątkową okazję zobaczyć w jednym miejscu taką liczbę biało-czerwonych, brodatych Mikołajów. Uroczystość ta, odbywająca się za każdym razem w pierwszy dzień kalendarzowej zimy, zdarzyła się już po raz dwunasty. Tym razem Międzynarodowy Złot Mikołajów zgromadził ponad 150 tych, najbardziej pożądaných przez dzieci, zimowych dobroczyńców. Żeby jednak zorganizowane przez miasto święto nie było kojarzone wyłącznie z coca-celowymi, jowialnymi grubasami, przewodziło im pięciu najprawdziwszych Świętych Mikołajów – z Polski, Holandii, Czech, Niemiec i Ukrainy.

Jak co roku imprezie, organizowanej m.in. przez Urząd Gminy i Miasta oraz lokalny ośrodek kultury, pomagali księża z obu tutejszych parafii oraz zwykli mieszkańcy Lwówka. Tuż po godz. 14.00 przyciągający wzrok żywymi kolorami pochód Mikołajów wyruszył spod ratusza, by po okrążeniu rynku znaleźć się w Sali Rycerskiej lwóweckiego magistratu. Pochód otwierała orkiestra dęta, złożona – a jakże! – z Mikołajów. Dalej kroczyło dumnie, podpierając się pastoralami, pięciu Świętych Mikołajów. W Sali Rycerskiej można się było przekonać, że nie wszystkie Mikołaje to panowie. Wdzięczne, choć okre-



ROMAN TOMCZAK

sowo brodate, Mikołajki także brały udział w tym niebanalnym, lwóweckim święcie.

Mistrzem ceremonii oraz tym, który powodził rozrabianą reszkę Mikołajów, był dyrektor Lwóweckiego Ośrodka Kultury Tadeusz Dzieżyc. – Dla każdego z Mikołajów przygotowaliśmy identyfikator z napisem „Świętyni Mikołaj” oraz kolejnym numerem – wyjaśnia Tadeusz Dzieżyc. – To pozwala nam co roku oszacować dokładną liczbę Mikołajów. Dlatego jestem pewien, że nigdzie w Polsce w tym czasie nie ma ich tak wielu naraz – zapew-

Nigdzie w Polsce nie zebrano się tak wielu Mikołajów naraz

nia dyrektor Lwóweckiego Ośrodka Kultury.

Po prezentacji Mikołajów rajcy miejscy, Mikołaje oraz zaproszeni goście i mieszkańcy Lwówka Śl. spotkali się na wspólnej Mszy św. w kościele Wniebowzięcia Najświętszej

Maryi Panny. Eucharystię sprawował ks. dziekan Krzysztof Kiełbowicz. Po Mszy św. odbyło się wprowadzenie Betlejemskiego Światła Pokoju na lwówecki rynek i przekazanie go władzom samorządowym gmin powiatu Lwówka Śląskiego.

ROMAN TOMCZAK

Przedwigilijny wieczór życzliwości odbył się po raz czwarty w Bolesławcu

Mokry jak anioł

Choćby rzucało żabami, to Gwiazdka Życzliwości się odbędzie – zapewniała przed imprezą Agnieszka Gergont, rzecznik bolesławieckiego magistratu.

Żabami nie rzucało. Było gorzej. Aura uparła się, żeby zniechęcić bolesławian do wzięcia udziału w – czwartych już w historii miasta – jasełkach. Nie udało się jej. Pomimo gwałtownej, zimnej ulewy, która nie zamierzała szybko opuścić miasta, kilka tysięcy osób uczestniczyło we wtorek, 20 grudnia, w Bolesławieckiej Gwiazdce Życzliwości. Wśród setek parasoli pojawiło się na rynku ponad sto ubranych na biało aniołów – symbolu bolesławieckich jasełek. Nic to, że mokre skrzydła ciążyły i służyły małym aniołom głównie do osłaniania się przed porzywym wiatrem i zamarzającym deszczem. Nikt z „placu boju” przed bolesławieckim magistratem nie zszedł, dopóki prezydent miasta nie

zarządził przeniesienia imprezy do wnętrza ratusza. Na rynku pozostali jednak Maryja, Józef i Dzieciątko w pięknie zaimprovizowanej betlejemskiej szopce. Towarzyszyła im prawdziwa koza, z godnością i spokojem żująca siano. Wśród nocy i deszczu przechadzał się także św. Mikołaj (w biskupiej mitrze i z pastoralem) z dwiema pomocnicami, rozdający grzecznym dzieciom tabliczki czekolady. Grzecznych dzieci było tysiąc. Później zabrało czekolady...

Po raz pierwszy w czteroletniej historii Bolesławieckiej Gwiazdki Życzliwości uczestniczyła w niej delegacja z Czeskiej Lipy, miasta partnerskiego Bolesławca. Czeski „misto-starosta” Jiří Pazourek podkreślał niezwykłość atmosfery, jaka panowała pomimo deszczu na bolesławieckim rynku. – Jestem pełen podziwu zwłaszcza dla chóru z Państwowej Szkoły Muzycznej w Bolesławcu za ich przepiękne kołody i pastoralki. Zнали tyle zwrotek!

Po raz pierwszy zetknąłem się także z polską tradycją dzielenia się chlebem czy symbolizującym go opłatkiem. W Czechach nie ma tego zwyczaju – żałował Jiří Pazourek.

Podczas trwania bolesławieckich jasełek przywędrowało do miasta Betlejemskie Światło Pokoju, przyniesione przez harcerzy. Jak zapewnia prezydent Piotr Roman, zapalone od niego świece będą palić się w domach bolesławieckich mieszczan aż do Wigilii. Nie tylko pracownicy samorządu, domu kultury czy harcerze brali czynny udział w Gwiazdce Życzliwości. – Od czterech lat kilkunastu prywatnych restauratorów przygotowuje na ten wieczór ogromne ilości barszczu, pierogów i innych specjalów, które rozdają wśród ludzi – wyjaśnia prezydent Piotr Roman. Tym razem rozeszło się kilka tysięcy pierogów z kapustą i grzybami oraz kilkaset litrów czerwonego barszczu. Wspólne śpiewanie kołęd trwało do późnego wieczora.

RT

Sonda

**BOŻE NARODZENIE
I NOWY ROK
NA ŚWIECIE**

JÜRGEN GRETYSCHEL – NIEMCY



– U nas zasadnicza różnica polega na tym, że nie ma tradycji postu. Na wigilijnym stole można zatem znaleźć pieczone gęsi, kaczkę i tym podobne smakołyki. Pozostałe zwyczaje bożonarodzeniowe są w zasadzie podobne do tych w Polsce. Na Nowy Rok jest u nas natomiast tradycja jedzenia karpia. Trzeba z niego zdjąć przynajmniej jedną łuskę i wsadzić do portfela. Ma to zapewnić dobrobyt przez cały rok.

OLGA KRASECKA – ROSJA



– Dozwolone są na wigilijnym stole dania mięsne, głównie drób. Po pojawieniu się pierwszej gwiazdy wiele osób udaje się na nocną Mszę. Trzeba jednak pamiętać, że do niedawna w komunistycznej Rosji próbowano zastąpić święta Bożego Narodzenia świętami Nowego Roku. To było jedno z najważniejszych świąt państwowych. Przychodził wówczas Dziadek Mróz i rozdawał prezenty. Dopiero od kilku lat możemy obchodzić Boże Narodzenie po chrześcijańsku.

VAN THONG – WIETNAM



– U nas w tradycji świątecznego stołu jest tylko jedna potrawa, zazwyczaj kurczak gotowany, z marchewką, ziemniakami, i mleko kokosowe. Nowy Rok wiąże się natomiast z wybuchami olbrzymich ilości fajerwerków. Ma to symbolizować zniszczenie wszystkiego co złe w starym roku, aby w nowy wejść znacznie lepszym i nie popełniać tych samych błędów.

Różne zwyczaje, jedna tradycja

Wigilia Narod

**Konflikty i wojny między
narodami biorą się
zazwyczaj z faktu,
że się nie znamy.
Wspólne
świętowanie
może być zatem
drogą do pokoju.**

tekst i zdjęcia
MIROSLAW JAROSZ



Wydarzenie, do którego z okazji ostatnich świąt Bożego Narodzenia doszło w Legnicy, jest najprawdopodobniej jedynym tego typu w Polsce. Przedstawiciele 9 różnych nacji i mniejszości etnicznych związanych z naszym regionem spotkali się w sali Akademii Rycerskiej. Wigilię Narodów już po raz czwarty przygotowało legnickie stowarzyszenie „Kobiety Europy”. Wigilia zgromadziła przy wspólnym ogromnym stole ludzi reprezentujących różne religie, obyczaje i tradycje, ułatwiając nawiązywanie kontaktów i przyjaźni oraz ucząc, jak żyć w wielokulturowej społeczności Dolnego Śląska. W tym roku gospodarzem wigilii było, obok SKE, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce, Oddział w Legnicy. Współprowadzący spotkanie aktorzy Teatru Żydowskiego z Warszawy zasiedli do wieczerzy przy stole opatrzonym datą roku 5766, zgodnie z tradycyjnym żydowskim kalendarzem. Nasi starsi bracia w wierze, choć nie świętują przyjścia Chrystusa, z wielką ot-

wartością podszli do chrześcijańskiej Wigilii. Jak widać, można być razem i wspólnie świętować.

O bożonarodzeniowych i noworocznych zwyczajach i obrzędach swych narodów nie zwykle barwnie opowiadali przedstawiciele społeczności Niemców, Romów Rosjan, Włochów, Ukraińców, Łemków, Bośniaków, Wietnamczyków i Polaków. Przy tradycyjnie udekorowanych, suto zastawionych stołach narodowych śpiewano różnorodne kolędy. Każda mniejszość zaprezentowała charakterystyczne dla swego kraju potrawy, które próbowali wszyscy z ponad dwustu uczestników wigilijnej biesiady. Podczas uroczystości każda z mniejszości prezentowała narodowe kolędy, a na koniec wspólnie odśpiewano „Cichą Noc”. ■

U góry:
**Ponad 200 osób
zasiadło
do wspólnego
stołu**
W środku:
**Na niemieckim
stole
nie zabrakło
wędliny i mięsa.**
Na dole:
**Ukraińcy,
podobnie
jak inni, śpiewali
swoje kolędy**



dów



Żydzi uczestniczyli w spotkaniu, również tańcząc i śpiewając



Bośniacy świętowali w strojach ludowych

MOIM
ZDANIEM

ELŻBIETA CHUCHOLSKA

Stowarzyszenie „Kobiety Europy”, inicjatorka Wigilii Narodów

Jestem mieszkanką Legnicy i tu się wychowałam. W latach 60., kiedy byłam dzieckiem, bawiłam się na podwórku z dziećmi. Moimi kolegami, koleżankami byli wówczas Niemcy, Rosjanie, Żydzi, Cyganie. Kilka lat temu, podczas świąt Bożego Narodzenia, przypomniałam sobie tamte czasy i pomyślałam, że od wielu lat nie mam już kontaktu z tamtymi przyjaciółmi. Postanowiłam ich poszukać przez różnego rodzaju stowarzyszenia. Spotkałam się wówczas z olbrzymią sympatią i wtedy narodził się pomysł zorganizowania wspólnej wigilii. Oprócz przyjacielskiego spotkania chcemy poznać również lepiej swoje zwyczaje i obyczaje, dlatego co roku inna mniejszość jest współgospodarzem. Byli już Ukraińcy, Niemcy, a w tym roku są Żydzi. Ich uczestnictwo może się wydać dziwne, ponieważ oczywiście nie obchodzą oni Bożego Narodzenia, jednak, jak powiedział Jan Paweł II, wywodzimy się z jednego korzenia. To nasi przodkowie w wierze. Te spotkania ułatwiają nawiązywanie kontaktów i przyjaźni oraz uczą, jak żyć w wielokulturowej społeczności regionu legnickiego.

Sonda

BOŻE NARODZENIE
I NOWY ROK
NA ŚWIECIE

ADAM WIEWIÓRKA – ŁEMK

–Łemkowski stół świąteczny to kuchnia góralsko-ukraińska. Są to więc proste potrawy jak np. kysylica, czyli żurek. Na stole nie może zabraknąć też ryb, przede wszystkim śledzia. Charakterystyczną jest u nas tradycja dzielenia się czosnkiem, który jest symbolem zdrowia i bogactwa. Świątecznymi potrawami dzielimy się również ze zwierzętami w domu i na gospodarstwie. Nowy rok witamy oczywiście zabawą, ale niezbyt huczną, by można było rano pójść do cerkwi i pomodlić się, by ten nadchodzący rok był dobrym darem dla nas wszystkich.



VITIO RIZZO – WŁOCHY

– We Włoszech najważniejsza jest tradycja świątecznych spotkań rodzinnych. Przygotowujemy dużo jedzenia, a następnie przez 2–3 dni siedzimy, rozmawiamy, gramy. Świąteczne potrawy są bardzo różne, zależnie od regionu. Jednak jedna rzecz w całym kraju jest wspólna, to słodkie ciasto zwane panetone i pandoro. Polacy kojarzą Włochów z makaronem, jednak nie ma go na świątecznym stole, to codzienna potrawa. Ja na Sycylii przygotowuję sałatki, np. ser mozzarella, pomidory, czarne oliwki i oliwa z oliwek. Świętowanie Nowego Roku jest pełnym przeciwieństwem spokojnego Bożego Narodzenia. Wyjeżdża się z przyjaciółmi i wymyśla najbardziej szalone zabawy.



O roli „teatru społecznego” w Legnicy, Polsce, na świecie

Wyznania wędrownego

Z Jackiem Głębem,
dyrektorem naczelnym
i artystycznym Teatru
Modrzejewskiej w Legnicy,
rozmawia Roman Tomczak

ROMAN TOMCZAK: „Balladę o Zakacławiu” obejrzały w telewizji ponad 2 mln widzów. Nie kusi Pana zrobienie dalszego ciągu tej historii?

JACEK GŁĘB: – Kusi do tego stopnia, że planujemy zrobienie z „Ballady...” serialu. Bo rzeczywistość „Ballada...” ma setki wątków, których w jednej całości w telewizji pokazać nie można. Tego typu opowieści epickich nie powinno się opowiadać w jednym odcinku. Ważne jest jednak, czy uda nam się napisać odpowiedni scenariusz. We mnie wersja telewizyjna tej sztuki pozostawiła niedosyt, ale nie związany z jej jakością, tylko z ograniczeniami, które narzuca telewizja. W paru miejscach pojawił się tam daleko idący skrót, a serial mógłby tę lukę wypełnić.

Co teatr legnicki zyskuje na spektaklach telewizyjnych?

– Po pierwsze to, że ogląda nas dwa miliony osób, a nie dwadzieścia tysięcy. Takiej widowni, jaką ma telewizja, nigdy nie zgromadzę w teatrze. W Legnicy mieszka sto tysięcy osób, więc gdyby wszyscy naraz poszli do teatru, to i tak byłoby ich dwadzieścia razy mniej... To jest ta „przeklęta” siła telewizji. Po drugie – pewien prestiż. Teatr, który produkuje, tak jak nasz, w ciągu jednego roku trzy spektakle teatralne („Wschody i Zachody Miasta”, „Kwiaty polskie” i „Made in Poland” – R.T.) jest potęgą. I po trzecie – ogromne doświadczenie merytoryczne. Aktor, który gra w telewizji staje się warsztatowo pełniejszy. Dotyczy to także mnie oraz współtwórców spektakli. Mimo to mam do telewi-



zji, stosunek ironiczny, telewizja to absolutny prymat technologii nad resztą. To bardzo „podejrzané” medium i trzeba z niego korzystać bardzo umiarkowanie, jak z każdego naloğu.

Nie wspominał Pan o pieniądzach.

– Tak, to także niebagatelna sprawa, ale są to finansowania doraźne. Są, a zaraz może ich nie być. Za to od początku tego roku prezydent Legnicy i marszałek województwa dolnośląskiego stają się współprowadzącymi teatr. W ten sposób dodatkowe kilkaset tysięcy złotych co roku trafiać będzie na nasze konto. I to jest jakieś światelko w tunelu, oddech. Gdyby to tej dwójki zacnych osób udało się jeszcze zaprosić Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, spokojnie myśleć takich pieniądzech, które pozwalałyby na planowanie długoterminowych projektów.

W tym roku wyjeżdżacie na tournée po Stanach Zjednoczonych?

– Tak. Zagramy w Santa Barbara na festiwalu teatralnym „Moonlight”, potem w Los Angeles, może jeszcze w kilku miastach. Specjalnie na festiwal w Santa Barbara przygotowujemy swoją wersję „Otella”. Występowanie w Ameryce jest wyzwaniem dla każdego europejskiego teatru. Powiedzmy sobie

szczerze: z punktu widzenia Ameryki nie ma czegoś takiego jak Europa i jej standardy. Dlatego wyjazd z tak bardzo polskim teatrem jak nasz, z Szekspirem „po legnicku”, to wielka sprawa. Tym bardziej że mam takie wrażenie, że tam teatr zatrzymał się w swojej mieszczańsko-akademickiej formie. Mam głębokie poczucie, że siła jest w nas, że możemy tam zaprezentować zupełnie nowy dla Amerykanów sposób myślenia o teatrze.

Co to jest, Pana zdaniem, „teatr społeczny”?

– Taki, który w sposób istotny, artystycznym, a nie publicystycznym, mówi o rzeczywistości. Mówi tak samo Szekspirem, jak i tekstem współczesnym. Tak najprościej, w Legnicy mamy trzy teatry społeczne: współczesny, opowiadający wprost o Polsce tu i teraz, szekspirowski – a więc społeczno-polityczny – oraz duchowy. Pierwszy to „Szpital Polonia”, „Made in Poland” czy „Wesele raz jeszcze”. „Szekspirów” może być wielu i niech każdy bierze z niego to, co chce. My wzięliśmy diagnozę społeczno-polityczną. Natomiast nurt duchowy w naszym teatrze jest może najmniej „wyprowadzony”. Wyrósł z niego spek-

Nie da się robić teatru dla wszystkich. Jeśli chce się mieć scenę znaczącą, o wyraźnym charakterze, to trzeba podejmować wyraźne decyzje. Jestem świadomy tego, że jedni za nami pójdą, inni nie.

takl „Pasja, czyli historia Męki, Śmierci i Cudownego Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa” oraz „Szawel”, jeden z najważniejszych spektakli, jakie w życiu zrobiłem. No i jest jeszcze nurt „legnicki”: „Ballada o Zakacławiu”, „Wschody i Zachody Miasta”, „Deszcze”.

Czy Legnica to dobre miejsce na eksperyment „teatru społecznego”?

– Tak, bo Legnica jest najbardziej „pełniętym” społecznie i historycznie miastem, jakie znam. Jej wielokulturowość jest pierwszym „naznaczeniem” miasta. Drugim są jego blokowiska – Piekary i Kopernik, a trzecim – Zakacławie. Dla takiego teatru, jaki robimy, to jest miejsce wymarzone. Takiego teatru nie da się zrobić wszędzie, bo teatr robi się dla i wobec miasta.

No tak, ale Pan każe widzom przedzierać się przez gruzowiska, znosić okrzyki aktorów za ich plecami, uczestniczyć w spektaklu. Nie wszystkim taki teatr odpowiada.

– Zawsze będzie istniała grupa ludzi, środowisko, które oczykuje teatru koturnowego. Na pewno gustów tej publiczności nie zadowolę i za to ich przepra-

nauczyciela

szam. Ale nie da się robić teatru dla wszystkich. Jeśli chce się mieć scenę znaczącą, o wyraźnym charakterze, to trzeba podejmować wyraźne decyzje. Jestem świadomy tego, że jedni za nami pójdą, inni nie. Na razie większość idzie za nami...

Powiedział Pan niedawno, że Scena na Piekarach stała się filią teatru. Tak szybko?

– Mnie od lat już zależało na tym, żeby wchodzić na stałe w przestrzenie takie jak Zakaczawie czy Piekary ze spektaklami. Problemem Zakaczawia było to, że my tam byliśmy gośćmi, że nie mogliśmy, ze względów finansowych, zostać tam na stałe. Zainteresowałem się więc Piekarami i znalazłem dawny, nieczynny od lat pawilon handlowy. Ten obiekt jest w znacznie lepszym – niż Kino „Kolejarz” na Zakaczawiu – stanie, możemy utrzymać go przy mniejszych kosztach. Jest to doskonale miejsce do przeprowadzania nie tylko incydentalnych przedstawień, ale całych projektów: spektakli, zajęć edukacyjnych z dziećmi, wystaw plastycznych, etc. To miejsce stało się – mówiąc po PRL-owsku – osiedlowym domem kultury, generującym przeróżne potrzeby społeczne.

Ale czy to jest jeszcze rola teatru?

– Pewnie nie do końca. Ale skoro nikt się tym nie zajmuje, to my się tym zajmujemy. Istotą naszego teatru jest także to, że on się wtrąca we wszystkie obszary, którymi się nikt nie zajmuje. Wypełniamy w ten sposób pewną lukę społeczną.

Niedawno teatr wrócił z Kołobrzegu. Jak jesteście przyjmowani przez publiczność spoza Legnicy?

– Bardzo dobrze i to jest moja największa radość. Kołobrzeg

nie ma teatru. Jest miastem „z pretensjami” i bardzo dobrze, ale jeszcze ciągle niesprecyzowanymi. Generalnie teatr jest tam tożsamy z „gwiazdą” w telewizji i ze sceną miejscowego domu kultury. Pamiętam, że jako młody chłopak jeździłem na spektakle „Teatru Osmego Dnia”, który w latach 80. z powodu cenzuralnych mógł grać tylko w kościołach. Tam przeżywałem po raz pierwszy to, czego doświadczyłem teraz w Kołobrzegu. Że oto przyjechał kultowy teatr, że poprzez siłę tego, co robimy, poprzez wagę tego, o czym mówimy, poprzez wreszcie formę – nagle stajemy się dla tych ludzi czymś ważnym.

Tych wyjazdów po Polsce i świecie jest coraz więcej.

– Uwielbiam formułę XIX-wiecznego teatru wędrownego. My kochamy Legnicę, ale bez wędrowania tego teatru by nie było. Wędrowanie stworzyło go w sensie jakości warsztatu aktorskiego i umiejętności przenoszenia spektakli z miejsca na miejsce. 80 procent moich kolegów przegrywa festiwale nie dlatego, że robią gorszy teatr, ale dlatego, że nie umieją przenosić spektakli.

Czy wyobraża Pan sobie swoje życie bez teatru?

– Z jednej strony nie, bo jestem od wielu lat w nim zanurzony, teatr to całe moje życie. Mówię to z wielką wiarą. Z drugiej strony uważam się za człowieka renesansu – znam się na wielu rzeczach. Nie jestem zawodowym dyrektorem teatru i jeśli któryś z rządzących uzna, że nie ma tu dla mnie miejsca (albo jak tak uznam, choć to mniej prawdopodobne...) zajmę się czymś innym. W młodości na przykład marzyłem, żeby zostać nauczycielem historii w wiejskiej szkole... Czy na wsi dalej potrzebują nauczycieli? ■

Kowarskie Szlaki Narciarstwa Biegowego

Trasy już otwarte

Kowary mają ambicję stać się ważnym miejscem wypadów dla miłośników biegania na nartach. O zagrożeniu pozycji Jakuszy kowarzanie mogą oczywiście tylko pomarzyć, ale poczyniono już wiele, aby w przyszłości okoliczne trasy były alternatywą dla miłośników biegówek.

W tym celu przygotowano projekt pn. „Promocja systemu turystycznego Kowary-Malá Úpa-Pec pod Sněžkou”. Jest on finansowany ze Środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu gminy Kowary. Ze środków tych wytyczono i przygotowano już pierwsze trasy biegowe, które przebiegają m.in. przez Przełęcz Okraj i łączą się ze szlakami dla biegaczy po stronie czeskiej.

17 grudnia 2005 r. odbyło się uroczyste otwarcie Kowarskich Szlaków Narciarstwa Biegowego. Od godziny 13.00 na scenie usytuowanej na Przełęcz Okraj grało kilka lokalnych zespołów rozrywkowych, nie zabrakło konkursów i innych atrakcji. Głównym punktem całej imprezy był jednak bieg narciarski na dystansie 8,5 km oraz 15 km. Do zawodów zgłosiło się 34 nar-

Trasa biegu narciarskiego była dość trudna technicznie, ale urozmaicona.



Narciarze otrzymali nowe miejsce do biegania

ciarzy z Dolnego Śląska. Trasa prowadziła od Strażnicy na Przełęcz Okraj do rozdroża przy Białym Źródle, a następnie powrót Tabaczną Ścieżką znowu na Okraj. Trasa dość trudna technicznie, ale urozmaicona. Zawodnicy startujący na dłuższym dystansie biegli dwie pętle. Zawody otworzył burmistrz Kowar – Dariusz Rajkowski oraz czescy partnerzy projektu – starosta Malej Úpy Lubomir Mocl i Pec pod Sněžkou – Alan Tomašek.

MIROSLAW JAROSZ



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Trójcy Świętej w Zimnej Wodzie

Na skrzyżowaniu leśnych dróg

Zimna Woda to średniej wielkości wieś, oddalona o ok. 4 km od międzynarodowej trasy z Lubina do Legnicy.

Parafia, podzielona odległościami rozłożonych szeroko pośród lasów wsi, nie jest modelem przykładowym parafialnej solidarności. – To jednak już niedługo się zmieni – zapewnia ks. Jan Dziewulski.

Jeśli działać, to konsekwentnie

Do niedawna w parafii miało szansę zaistnieć Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. Zaistnieć – znaczy zawiązać się i funkcjonować. Udało się tylko zawiązać. Później nieliczne rodziny, które tworzyły stowarzyszenie, przestały poświęcać mu czas. Nikt dziś nie potrafi jednoznacznie powiedzieć, dlaczego tak się stało. Za to niezłe funkcjonuje lokalny oddział Caritas oraz Akcji Katolickiej. Tej pierwszej udaje się wysyłać co roku kilkadziesiąt dzieci na ferie zimowe i letnie wakacje. Akcja Katolicka działa natomiast głównie przy kaplicy filialnej w pobliskiej Bukównie. – Nasze działania nie są może aż tak spektakularne, ale na pewno nie mniej potrzebne dzieciom na wsi. Cóż bowiem znaczący Dzień Dziecka, pierwszy dzień wakacji czy Boże Narodzenie bez festynów, opłatków, jasełek?

– mówi Renata Niemiec, prezes Akcji Katolickiej w Zimnej Wodzie.

Gwiazda dla Papieża

– Proszę zobaczyć, czy widział ktoś taką tablicę przed innym kościołem w diecezji? – pyta z dumą ks. Dziewulski. Na ogromnej, nowej tablicy reprodukcja zdjęcia Jana Pawła II. Obok napis: „Byłeś, jesteś i zawsze będziesz w naszych sercach. Parafia. Zimna Woda 2005”. Tablica powstała w czerwcu. Ale jeszcze w maju miejscowi księża i wierni zorganizowali do niej gwiazdzisty marsz ludzi z pobliskich miejscowości. Później była Msza św. za duszę Jana Pawła II. – I tak będzie co roku. Z coraz większym rozmachem, z coraz większą wiarą – zapewnia ks. Dziewulski.

Artyści w salce

Kościół parafialny w Zimnej Wodzie pochodzi z końca XVIII w. Tak samo zabytkowy, drewniany ołtarz Trójcy Świętej. Drewniany, ale – jak pokazały ostatnie prace renowacyjne – miejscami także i złocony. Te prace trwały tu od września. Ale nieco ponad tydzień temu ksiądz proboszcz zdemontował już ostatnie rusztowania. Na Boże Narodzenie ołtarz był jak nowy. Nic dziwnego. Jego restauracją zajmował się wybitny specjalista od ochrony zabytków dr Mieczysław Stec



ROMAN TOMCZAK

z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Oczywiście nie sam. Pomagali mu jego pracownicy – konserwatorzy (i jedna konserwatorka) zabytków. – Siedzieli dniami i nocami w zaadaptowanej salce katechetycznej, z benedyktyńską cierpliwością czyszcząc, dorabiając i malując najmniejsze nawet detale. To było imponujące – chwali ks. Jan Dziewulski. Prace kosztowały 200 tys. zł. Trzy czwarte tej kwoty dało Ministerstwo Kultury i Sztuki. 50 tys. gmina wiejska Lubin. Parafie w tej gminie od lat mogą liczyć na zrozumienie i pomoc wójta. W Zimnej Wodzie następne w kolejce są organy.

ROMAN TOMCZAK



KS. JAN DZIEWULSKI

ma 50 lat. W Zimnej Wodzie posługuje od 1993 roku. Wcześniej pracował m.in. w Kamiennej Górze, Legnicy, Wałbrzychu i Brenniku. Świecenia kapłańskie przyjął w 1981 roku we Wrocławiu.

Budynek kościoła w nowej szacie: pomalowany i z nowym dachem

ZDANIEM PROBOSZCZA

Kiedy myślę: moja parafia, to przed oczami staje mi nasz kościół. Ten kościół, który co roku gromadzi wiernych przynoszących tutaj dożynkowe wieńce ze wszystkich parafialnych wsi. Ten, z którego wyrusza korowód do wspólnych zabaw i uroczystości, bardzo często wspólnych z miejscowymi prawosławnymi. On jest centrum naszej wspólnoty, ustanowiony przed wiekami pośrodku ogromnych, starych lasów na skrzyżowaniu dróg. Wiem, że te leśne drogi jeszcze długo po mnie będą sprowadzać do kościoła rzesze katolików. Wierzę w to. Moim zmartwieniem jest natomiast tutejsza młodzież. W całej powojennej historii parafii Trójcy Świętej w Zimnej Wodzie nie było dotąd ani jednego powołania, czy to do służby zakonnej, czy księżowskiej. Dopiero w tym roku studia w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu rozpoczął Bartek Kot, miejscowy chłopak z licznej, bardzo pobożnej rodziny. To wielkie szczęście dla mnie, po tylu latach doczekać się powołania z tej parafii.

Zapraszamy do kościoła

- Niedziele i święta: 10.00
- Dni powszednie: 18.00 (zimną 17.00)
- Odpust parafialny: w dzień Trójcy Świętej

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscnieдельник.pl

Adres redakcji: ul. kard. Bolesława Kominka 1a, 59-101 Polkowice tel. 076 845 26 02

Redagują: ks. Grzegorz Wieszewski – dyrektor oddziału, Mirosław Jarosz, Roman Tomczak